Ner 190. ROK 1834. ŚRODA 20 SIERPNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz świąt uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego

Zaliczenie na trzy miesiące w raz z Rozmaitościami Złp. 12. miesięczne Złp. 5.

IMIONA RZYMSKIE.
Dziś Bernarda Opata.

IMIONA SŁAWIANSKIE.
Dziś Jacek Sty.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE
Barometr zredukowany na 0° Reaumiura.

Dzień godz:	Barometr do 0° R red w miarze Paryzkiey	Stopnie ciepla podług Reaumura	Therm sachy	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i rózne uwagi.
7	27" 4"080	+ 16°,6	5°,98	Zaden	Pochmurno	
19. 12	4, 111	23, 1	6, 78	Wschodni słaby	„ „	
3	4, 190	24, 3	6, 32	Pn.Zachodni słaby	„ „	Grzmot
9	4, 685	+16, 8	6, 31	Zachodni słaby	„ „	

Część Urzędowa.

Ner 11,191.

DYREKCYA POLICYI
Wolnego Niepodległego i ścisle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do wiadomości iż w gmachu jéy znaydują się dwie świnie, kto przeto mieni się bydź tychże właścicielem dla udowodnienia swych praw zgłosić się winien; gdyż po upływie dni 10 sprzedanemi zostaną.

Kraków 16 Sierpnia 1834 r.

Za Dyrektora Policyi
Paprocki.
Kaniewski S. D. P.

W dniu 22 Sierpnia r. b. 1834 o godzinie 9 z rana w Krakowie w gmachu Sukiennice, odbędzie się w drodze exekucyi sądowéy licytacya prawnie zatradowanych ruchomości jako to: kanapy, krzesełek, komody, szaf, zegarkow, sciennego i kieszonkowego złotego, miedzi, szkła, książek Hebrayskich, pistoletów, cyny i innych sprzętów domowych. Chęć licytowania mających zaprasza się z gotowemi pieniądzmi.

Kraków 16 Sierpnia 1834 r.

H. Salamoński.

LOTERJA KRAJOWA.

W 621 ciągnieniu dnia 20 Sierpnia 1834 r. w przytomności osób od rządu do tego wyznaczonych, wyciągnięte z koła zostały następujące numera:

82. — 59. — 81. — 52. — 31.

Przyszłe Ciągnienie 622 przypada dnia 27 Sierpnia 1834 r.

Ceny zboża w czterech gatunkach na targowicy w Kleparzu przy Krakowie sprzedawanego.

Dnia 18 i 19 Sierpnia 1834 r.	1. Zł	1. gr	2. Zł	2. gr	3. Zł	3. gr	4 Zł	4 gr
Korzec Pszenicy..	19	—	18	—	17	20	16	—
— Zyta........	16	10	16	6	15	—	14	—
— Jęczmien:	13	5	13	—	12	—	—	—
— Owsa.......	10	—	9	15	8	—	—	—
— Grochu	24	—	22	—	20	—	—	—
— Jagieł......	37	—	—	—	—	—	—	—
— Rzepaku..	40	—	36	—	33	—	30	—

Przekonali się o powyższych cenach zboża i oryginał jak zwykle podpisali:
Peszke. Nasturkiewicz W.G. *Gołębiowski* K.T.

Część Polityczna.

WIADOMOŚCI Z OSTATNIEY POCZTY.

WARSZAWA 14 *Sierpnia.* (*) Jakkolwiek w w poprzedzających numerach Kuryera opisaną już została uroczystość zamknięcia tegorocznego kursu nauk szkół warszawskich, w pałacu Kazimirowskim dnia 31 m. z. odbyta; sądzę atoli, iż powrót do tegoż przedmiotu nie będzie obojętnym dla czytelników, dla rodziców, opiekunów lub krewnych, dla których żaden szczegół nie może bydź zbytecznym, gdzie jest mowa o wychowaniu tyle obchodzącey ich młodzieży.

W ogólności przyznać można, iż po otwarciu w kraju naszym instytutów naukowych, pierwszy ten rok szkolny nie tylko straconym

(*) *Sprostowanie.*— W gazecie wczorayszéy Krakowskiéy Nr. 189 pod artykułem z Warszawy, wierszu 11 od dołu, przy wyrazie *tronu*— powinien bydź *przecinek*, prostujący sens w tym sposobie: «*do podnóżka tronu*, *JO. Xięcia Namiestnika krolestwa*, *oraz* i t. d.»

niezostał dla kształcącey się w nich młodzieży, ale owszem znaczna zmiana w tém wszystkiém cośmy widzieli i słyszeli przy zebraniu uczniów 5ciu szkół publicznych, pocieszającą wzbudza nadzieję, iż rzeczewiście rzucono już nasiono, mogące przynieść błogie i pożądane owoce. Pośród zgromadzoney tak licznie młodzieży, a mianowicie w tych murach, nie spostrzegano dawniey tyle porządku i skromności, aniśmy słyszeli tyle bogoboynych i prawych uczuć, młodocianemi głoszonych usty.

Siedmnastu uczniów różnych klass i szkół deklamowali wzorowe wyjątki z rozmaitych pisarzy, lub też własne czytali roboty. Dobra deklamacya dowiodła postępu w nauce języków, a szczególniey w rossyjskim; własne ćwiczenia odkryły wiele rozwijającego się talentu, który tém korzystnieyszą obiecuje dojrzałość, iż się zaprawia na pięknych i wzorowych przedmiotach, jakiemi są z czytanych robot: *Wzniesienie myśli do Boga, Nadzieja rodziców, O wdzięczności, O skutkach wynikających z posłuszeństwa, i ile ta cnota przynosi zalety młodemu wiekowi* i t. p. — Z rozpraw professorów, dwie szczególniey zwracają na siebie uwagę: Porównanie grammatyki języka Rossyiskiego z Polską, przez P. Rzymskiego Korsaka, nauczyciela szkoły obwodowéy Muranowskiéy, czytane, tudzież rys nowo zaprowadzonych nauk technicznych, wypracowany przez P. Barcińskiego, professora matematyki gimnazyum wojewódzkiego. Autor pierwszéy rozprawy zastanawiając się nad 2ma nayznakomitszemi dialektami sławiańskiéy mowy, wykazuje podobieństwo i różnicę języków 2ch pokoleń jednego szczepu, Rossyan i Polaków. Oto są głównieysze uwagi jego: Pierwszy rzut oka na którąkolwiek stronnicę słownika lub grammatyki, odkrywa zaraz to wielkie podobieństwo, jakie między 2ma językami kiedykolwiek istnieć mogło. Szczegółowy rozbiór części mowy, jedne i też same nastręcza w obu językach spostrzeżenia; oba w swéy składni tąż samą odznaczają się wolnością, która cechuje starożytne języki Grecyi i Rzymu. Rossyanie Grecki przyjęli alfabet, Polacy łaciński. Ta różność wyboru i towarzyszące onemuż bezpośrednio okoliczności. w następstwie czasów, wiele wywarły wpływu na rozróżnienie się dwóch języków. Polacy naborem łacińskich, francuzkich i niemieckich wyrazów odstępowali stopniowo od pierwiastkowéy czystości słowiańskiéy mowy, rossyanie mało zbliżeni z Europą aż do czasów swéy potęgi, to jest do Piotra Wielkiego, więcéy uchronili język swych przodków od obcéy mieszaniny, a od téy epoki, z postępem polityczněy wielkości, starannie pielęgoowali i kształcili tę świętą i bogatą obu plemion spuściznę. Wszakże, mimo to wszystko wyrzuciwszy teraz jeszcze z Polskich wyrazów *głoskę* z po *r*, zamieniwszy w środku wyrazów *samogłoski ą* i *ę*, a na początku *zgłoskę wą* na *samogłoskę u*, *zgłoskę ju*, na *ja*, tudzież *głoskę c*, na *t*, a słownik rossyisko-polski przynaymniéy o 3 czwarte części zmnieyszonym zostanie. Dziś, przyswojenie obcych wyrazów, różność alfabetu, odmienny sposób wymawiania, a niekiedy i zmiana znaczenia jednobrzmiących wyrazów sprawiły, iż Ruski język obcym się stał dla Polaka, tak właśnie jak ów wędrownik, co wróciwszy do swoich, nie był przez nich poznanym, bo oni w czasie nieobecności jego, innego kraju przywdzieli na siebie suknie. Autor rozprawy zakończył trafne swe spostrzeżenia uwagą, iż gdy ruski dialekt tak mało przedstawia trudności dla zastanawiającego się nad nim z uwagą Polaka, trudności które nikną jeszcze przy bystrém pojęciu i ochoczéy wóli tuteyszéy młodzieży, spodziewać się należy, że wkrótce rodzinny ten język przestanie bydź obcym dla bratniéy ziemi.

P. professor Barciński, przebiegłszy naprzód cel i użytek nauk technicznych, które według nowego planu wychowania publicznego główny stanowią przedmiot kursów klass wyższych gimnazyalnych, zwrócił uwagę na naukę handlu, wyłożył szczegółowo, na czem się zasadza znajomość onéy. Opisując następnie ważność kontrolli czyli buchalteryi handlowéy, między innemi rzekł: »W dokładném regestrowaniu przychodu i rozchodu znayduje każdy wszystko widzącego świadka i liczbami popierającego rady swoje przyjaciela. Głos ten daleko wymownieyszy i więcéy pociągający niż piękne deklamacye i długie rozprawy o oszczędności i dobrem gospodarowaniu, i tych chyba nieporuszy, u których nierząd i marnotrawstwo są od dzieciństwa wpojonym nałogiem. Dla kogo marnotrawić w spuściźnie spadły majątek jedyną jest pracą, a

żyć kosztem drugiego jedynym przemysłem, takiemu regestrowanie, prócz wiernego obrazu jego nikczemności i pomnika zasłużoney hańby, nic więcey nie przyniesie.» P. Barcinski kończąc swą rozprawę przemówił w następujących wyrazach, z czuciem i energiją do zgromadzoney młodzieży: »Młodzi Szkolna! Ukończyłaś część pracy swojey; byłem świadkiem z jaką ochotą i gorliwością większa was liczba słuchała kursów zupełnie dla was obcych, a tyle w praktycznym zawodzie użytecznych. Pamiętay więc, że to nowe dobrodzieystwo winna jesteś naywyższey łasce i dobroci N. Pana, i dowiedź swojem wzorowem postępowaniem, uległością dla wszelkiey władzy, pracowitością, moralnością i cnotą, że potrafisz bydź wdzięczną, co nieochybnie w ten czas nastąpi, gdy pełniąc jak nayświęciey obowiązki swoje, nie spuścisz ani na chwilę z uwagi tey jedyney, która ci wszędzie i zawsze towarzyszyć powinna, myśli, że wszystko co dziś nie tylko ty, młodzi szkolna, ale i cały kray posiada, jest darem i skutkiem dobroczynney opieki i wysokiey mądrości Naywspanialszego Monarchy, o którego długie życie i szczęśliwe powodzenie we wszystkich zbawiennych dla nas zamiarach, błagaymy Boga!«

Bodayby nauczyciele nigdy nie byli innych wpajali uczuć w serca swych uczniów. *(K. W.)*

Madryt 23 Lipca. Oto są jeszcze niektóre szczegóły dotyczące się scen okropnych wydarzonych dnia 17 i 18 b. m. Dnia 17 o godz: w pół do piątey zebrały się liczne tłumy przed kollegium jezuickiem i żądały wniyść do tegoż. Księża zamknęli się i drzwi zatarasowali; twiedzą niektórzy, że w tey chwili wystrzelono raz z klasztoru, ale to nie jest dowiedzionem. Drzwi wysadzone zostały przez tłumy ludu, do którego się nawet urbanos i niektórzy żołnierze, z woyska liniowego przyłączyli. W pierwszey chwili padło kilkunastu księży (liczbę ich na 12 podają) ofiarą wściekłości szturmujących, i całe zgromadzenie byłoby podobnego doznało losu, gdyby ich przeor nie był zgromadził do tylney zakrystyi; do tego przytułku albowiem nie ośmielili się wtargnąć zabójcy, ile że jeden z pomiędzy nich, trzymając pałasz w ręku przysiągł, iż raczey życie utraci, nim do mieysca tego szturm przypuścić dozwoli. W teyże chwili przybył jenerał-kapitan Martinez de San Martin sam jeden prawie, a ponieważ zgromadzona tłuszcza mało na niego zważała i on jey się sam poczęści obawiał, tyle przeto tylko dokazał, że księży, którzy jeszcze żyli, nie pozabijano, tylko ich pod sąd jako zatruwających ludzi oddano. Klasztor do szczętu spustoszono. W jedney celi znaleziono wielką ilość małych paczek z gatunkiem bardzo grubego prochu; późniey dowiedziano się, iż się w nich relikwie znaydują, a każda paczka oznaczona jest imieniem jakiego świętego. Daleko okropnieysze sceny wydarzyły się za nadeyściem nocy w klasztorze ś. Franciszka, mimo bliskości, w jakiey się tutay konnica i piechota znaydowała; woysko albowiem pod pozorem, że nie ma żadnych w tey mierze rozkazów, było tylko niemym świadkiem łupienia owego klasztoru, który po silnym oporze szturmem zdobyty został. Opór ten z resztą powiększył wściekość ludu, który z niego wnioskował, że klasztor w broń był opatrzony; 35 do 40 franciszkanów poległo. Kilka osób z pospólstwa także na placu poledz miało. Tego samego wieczora napadnięto także na wielki dominikański klasztor ś. Tomasza i całkiem złupiono. Ale tu podobno wszyscy xięża szczęśliwie uniknęli śmierci, aczkolwiek inni utrzymują, że ich 12 do 15 zginęło. O godzinie 1 zrana zagrażało podobne niebezpieczeństwo klasztorowi karmelitów nad Puerta del Sol, ale nadeszła pomoc, zdołała je odwrócić. Następnego dnia chcieli ci sami ludzie ponowić te same sceny w dominikańskim klasztorze Atochy. Przeor dowiedziawszy się o nadeyściu regularnego woyska, wydał rozkaz, aby jenerał-kapitanowi drzwi otworzono. Przetrząśnięto klasztor i żadne zaburzenie nie wydarzyło się. Wiele innych klasztorów winno ocalenie swoje li tylko środkom, jakich się officerowie woyska linijowego i milicyi z własnego chwycili natchnienia; a to oczywistym jest dowodem, że władze przez energiczne i roztropne środki bardzo łatwo wszystkim tym nadużyciom zapobiedz były mogły. W obydwóch tych dniach łatwo było można poznać, jaka zmiana nastąpiła w sposobie myślenia wszystkich hiszpanów, a w szczególności mieszkańców stolicy.

Wyjątek listu jednego z Madrytu z dnia 21 lipca, zamieszczony w dzienniku sporów brzmi w sposób następujący: Rząd ocknął się, jak się zdaje, z swego snu głębokiego. Wszystkie władze w Madrycie zmieniono. —

Jenerał kapitan San Martin zastąpiony został przez xięcia Castio-Torreno. Corregidor margrabia Falces przez P. Galdeano cywilny gubernator Gór przez margrab: Valle Hermosa, woyskowy gubernator margrab: Espeja przez jenerała Bellido. Jeneralny zarząd policyi powierzono P. Milli. Prócz tego odebrano jeszcze urzędy wiele innym pomnieyszym urzędnikom. Pan Martinez de la Rosa przybył tu dnia 19 wieczorem z San Ildefonso, i przywiózł z sobą niezawodną wiadomość o przybyciu królowéy d. 24 do stolicy. Wczoray odbyło się przygotowawcze zgromadzenie prokuratorow, 70 deputowanych było obecnych. Znaydujący się na tém posiedzeniu w charakterze deputowanego hrabia Toreno wraz z swymi kollegami Panem Martinez de la Rosa i Moscoso, korzystał z podanéy mu przez Pana Rocior Alpuerte sposobności, i publicznie wynurzył swoje zachowawcze, na wolności oparte zamiary. Oświadczenie to, już po dwakroć przy mniéy uroczystéy sposobności wynurzone, pozyskało jednomyślne zadowolnienie całego zgromadzenia i jeden tylko członek tegoż głosował w duchu Pana Rociora Alpuerti. Procerowie dzisiay zgromadzą się na przygotowawcze posiedzenie pod przewodnictwem jenerała Castanosa, xięcia Baylem. Wszyscy oficerowie mieyskiéy milicyi zawstydzeni i oburzeni nikczemném postępowaniem kilku członków tego korpusu, chcieli wnieść o dymissyą i dla tego tylko wstrzymali się od uczynienia takowego kroku, że ich zapewniono, iż wszyscy ci, którzy się w ten sposób schańbili, oddaleni zostaną. Wśród owych nieszczęsnych okoliczności, które się przez ciągłe srożenie cholery jeszcze powiększyły, Amarillas i Torreno dowiedli wielkiey energii i doświadczenia; im to zmianę w sposobie myślenia królowéy przypisać należy, a to przez wpływ, jaki na Pana Martinez de la Rosa wywierają, któremu tę trzeba oddać sprawiedliwość, że ani na chwilę nie wątpił o konieczności zwołania kortezów na dzień 24 b. m. Po powrocie swoim oświadczył chęć działania wspólnie z tymi dwoma mężami, a połączenie to przyczyni się z pewnością do prędkiego usunięcia wszelkich niebezpieczeństw. Uwaga publiczności, która niedawno temu całkiém na wypadki w stolicy zwrócona była, mało się zaymuje wypadkami za obwodem téyże. Minister przecież czynnie się zaymuje tém wszystkiém, co się tylko do północnych ściąga prowincyi. Jenerał Rodil gotuje się do działania w tym kierunku. Powstańcy z swéy strony chwytają się także środków ostrożności. *(G. P.)*

Rzym 9 *Lipca*. Poseł cesarsko-rossyiski, Pan Guriew, wyjeżdża za otrzymaném pozwoleniem do Niemiec. Także poseł cesarsko-austryjacki hrabia Lützow, wyjeżdża na kilka miesięcy. Niedawno przejechało tędy 3 gońców z północy; między niemi znaydował się jeden angielski z pismami urzędowemi do flotty w Vurla. Słychać, iż rząd angielski postanowił wyprawiać swych gońców tą samą drogą, aby potém z Malty na przeznaczonych do tego statkach parowych, tém spieszniéy mógł przesyłać rozkazy do flotty.

Dnia 10 *Lipca*. Przedłużony pobyt Don Miguela w Genui, który poprzednio rząd nasz o swojém bliskiém zawiadomił przybyciu w wielkie tu wszystkich podziwienie wprawił. Zdaje się w istocie, że xiąże ten przed jesienią do Rzymu przybydź nie myśli. Wielu twierdzi wprawdzie, iż tylko czekać postanowił, dopóki upały nie przeminą, lecz drudzy upatrują w tém całkiém inną przyczynę. Ci utrzymują, że zniesienie wszystkich klasztorów w Portugalii i zabranie ich dóbr na skarb publiczny przyprowadziło stolicę apostolską do ostatecznéy niecierpliwości i że bliski bardzo jest czas, w którym pociski kościelne przeciw Don Pedrowi i jego ministrom użyte będą. W takim razie nie byłoby przyzwoicie, aby się Don Miguel w Rzymie znaydował, a mianowicie w chwili gdy klątwa rzucona będzie. Udzielam Panu tego wyjaśnienia rzeczy, nie ręcząc przecież za wiarogodność jego. Niektóre osoby pochlebiają sobie wprawdzie tą myślą, iż środek takowy jest niepodobnym do wykonania, i mniemanie swoje opierają na osobistéy skłonności papieża, jako też na konieczności zastósowania się do ducha czasu i niedrażnienia mocarstw; lecz ludzie takowego zdania dowodzą tylko, jak mało zgłębili ducha kościoła rzymskiego, który i wśród naywiększych nieszczęść odwagi nie traci. Niechay tylko przypomną sobie Piusa VII, który się nie wahał wykląć Napoleona, będącego podówczas na naywyższym szczeblu sławy. *(G. P.)*